

# TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: w Drukarni E. F. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Reklamów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłać i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Tygodnika Rzeszowskiego i sklep galant. J. Kostkiewicza w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześciocpalowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

Nr. 120.

Rzeszów, dnia 15. Października 1887.

Rok III.

## KALENDARZ.

Październik	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
16. niedziela	Gawła o. Florentego b. Łukasza ew. Piotra z Alk. Przen. św. Wojciecha. Hilaryona o. Korduli p. m.	Jeroftęja. Charityny. Fłomy ap. Sergia i Walficha. Pelagii. Jakowa ap. Eulampia.

Odmiany księżycy: Now d. 16 o g. 11 m. 55 w.

Rocznice historyczne: 16 paźd. 1820. Uroczystość sypań kopa Kościuski. — 17 paźd. 1676. Pokój z Turkami zawarty pod Zurawnem. — 18 paźd. 1528. Zygunt August obrany W. ks. litewskim. — 19 paźd. 1813. † ks. Józefa Poniatowskiego w nurtach Elstery. — 21 paźd. 1796. Ostateczny rozbiór Polski. — 22 paźd. 1612. Poddanie się Łokaków w Kremlinie.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 15 października.

Rada Państwa została otwarta 11 b. m. Zaraz na pierwszym posiedzeniu interpelował p. Rieger z towarzyszącymi całe ministerstwo o to, jak Rząd może usprawnić rozwiązanie kilku szkół realnych; czy zamierza tym gminom, które miały sobie przyznane zasiłki na utrzymanie szkół średnich, pozostawić te zasiłki przynajmniej w kwotach dotychczasowych; czy ludność czeska może się spodziewać utworzenia szkół średnich państwowych w tych okręgach, gdzie liczna frekwencja istniejących prywatnych lub gminnych szkół wykazuje potrzebę takich zakładów? — Nie ma wątpliwości, że Rząd na ostatni punkt odpowie twierdząco, co wiele ułatwi mu odpowiedź na punkt pierwszy, będący zarzewiem całego sporu, bo cała sprawa stanie na tém: że zniesiono szkoły tam, gdzie nie miały dostatecznej liczby uczniów, aby za to otworzyć nowe w okręgach, w których na uczniach im nie brakuje.

Dzienniki niemieckie rozwodzą się zawsze jeszcze nad wielką doniosłością zjazdów, odbytych w Friedrichsruhe, i biorą stąd asumpt do hymnów pochwalnych na cześć żelaznego kanclerza, tarczy pokoju i arbitra europejskiego. W braku lepszego i znaczącego męża stanu wyszukali sobie lorda Salisburego i wyprawiają go także z czolobitnością na dwór ks. Bismarka, czem pokój powszechny będzie przynajmniej na jakie dziesięć lat zabezpieczony i rozpocznie się era rozkwitu ludów na polu handlu, przemysłu i dobrobytu materialnego. Już w ostatnim naszym „Przeglądzie politycznym” położyliśmy nacisk na pokojowe znaczenie konferencji w Friedrichsruhe, ale z tego nie wypływa jeszcze, aby nie zaszyły wypadki nagłe i nieprze-

widziane, które owym gmachem pokojowym wstrząsnąć lub nawet zburzyć go mogą. Sędziwy cesarz niemiecki zbliżył się już bardzo do grobu, syn jego i następca tronu jest bez nadziei wyjścia z choroby; a także ks. kanclerz niedomaga, steryny długoletnią pracą nad sławą swojego króla i wielkością Niemiec. Już nieraz potęga państwa upadała z chwilą śmierci swoich założycieli; \*któż może zaręczyć, że podobny los nie spotka Niemcy, od wieków rozdrobione a chwilowo ulegające przewadze pruskiej!

Rzeczpospolita francuska została mocno skompromitowana odkryciami, będącymi w związku z uwiezieniem Aubanela i generała Caffarela. Między papierami Caffarela znaleziono także plan mobilizacji 17 korpusu tuluzańskiego w tej osnowie, w jakiej go podało Figaro. Przy rewizji u generała Dandlau znaleziono najrozmaitsze notatki, które wskazują, że prowadzono handel dekoracjami cywilnymi i że w tej spekulacji miał niepośledni udział Wilson, niefortunny zięć prezydenta Rzeczypospolitej. Sprawy te stały się przedmiotem śledztwa sądowego, co alarmuje opinię publiczną a sfery rządowe pozbawia kredytu u swoich i obcych.

W Bułgarii już po wyborach, a wypadły dla rządu lepiej, niż się spodziewano. Na 292 posłów, z których składa się całe собрание, wybrano 250 stronników rządowych, a tylko słaba reszta należy do opozycji Cankowa i Radosławowa. Cankowa i Radosławowa wybrano w jednym okręgu, Karawelów zaś przepadł z kretesem. W samej Zofii opozycja wstrzymała się od wyborów a w skutek tego panował tam spokój, strzeżony przez konne oddziały, jeżdżące po mieście. Za to na prowincyi a zwłaszcza w miejscowościach uddunajskich, będących pod wpływem emigracyi, nie obeszło się bez burd i rozlewu krwi. Swo b o d a pisze: „Wybory okazały, o ile Bułgaria zasługuje na niepodległość, bo dowiodła, że nie chce zostać niowolnicą obcych”. Z tego przedstawienia rzeczy wynika jasno, że skutkiem biernej polityki Rosyi wpływ jej w Bułgarii upadł prawie zupełnie; wojuje ona tam tylko jeszcze rublem, ale i ten ginie w kieszeniach agentów, zamiast dochodzić na miejsce swego przeznaczenia.

Sultan marokański umarł, lub dogorywa, a z tego powodu zanosi się tam na wojnę sukcesyjną między dwoma kandydatami do tronu, z których jednego popiera Hiszpania a drugiego Francya. W przewidywaniu takiej wojny wszystkie europejskie mocarstwa, prócz Austryi, wysłały do Tangeru po dwa okręty dla obrony swoich poddanych. Z Madrytu zaś donoszą, że rozesłano okólnik do mocarstw z zapytaniem, czy nie byłoby skłonne złożyć konferencyą dla sprawy marokańskiej. Na to pytanie odpowiedziały już podobno Niemcy, oświadczając się z gotowością przystąpienia do konferencyi, jeżeli na nią zgodzą się inne mocarstwa.

— Nie jestem tyle szczęśliwy.

— Chwał pana Boga! — Ot zawrócili głowy kobietom, a kobiety nam. Wszakci co żniwiarka, młocarka i t. p. potrzebne narzędzia, to pewno angielskie, co żurnal i romans, to pewno francuskie. Poczekaj, przypomnisz pan słowa starego, jak i ciebie Bóg rajem mażeńskim, czy tam Ewą poblogosławi, bądźziesz wiedział łaskawco! co to te francuskie obrazki przyczynią ci dobrego humoru. Ot wyuczyli, bodaj przepadli, baby nasze paplać jak sroki, boć to wygodnie zgrają słów już gotowych, już złożonych do każdego użytku, pokryć pustki w głowie i sercu, ba w sercu już się zagnieździł romans francuski. O! dużo dobrego przyszło nam z tej francuszczyzny; postroiła ciało i duszę w francuskie galganki, i pięknie wyglądały! w głowie żurnal, w sercu romans, a wszakci dobrodzieju! powiedziano jest: rezultat tych dwojga, rozumu i serca, to charakter, a charakter to człowiek, to życie całe — a tysiące, miliony tych pojedynczych objawów życia, to naród, a naród to wielka i święta rodzina. Bóg i ojcowie na górze, a historia na ziemi mają go sądzić i ostro, a cóż to za życie może się wyrodzić z takich głów i z takich serc?! Toż musicie już cudzemu słowem tumanić świat, druzyc drugich i siebie, bo nieraz wyrazy naszej poczciwej mowy ze wstydu zakrzutłyby was przy waszych rozmowach; a może to i lepiej tak nareszcie, bo przynajmniej ojcowie nasi na górze nie zrozumieją, o co rzecz idzie, i nie sploną wstydem za synów swoich, których nie poznają. Cóż Dobrodzieju! cóż odpowiesz, jak was spytają przy obrachunku, coście zrobili z własnością nie waszą, ale ojców waszych, ale wnuków waszych? czemuż zapisze historia te próżne karty, które czekają na nasz naród? wszakci to kiedyśmy zaczęli stroić się po niemiecku i francusku, a mó-

## Relacya poselska.

W sali posiedzeń tutejszej Rady powiatowej dnia 10 b. m. odbyło się zgromadzenie wyborców z większą własności pod przewodnictwem p. Edwarda Jędrzejowicza, marszałka powiatu rzeszowskiego, na którym poseł do Rady państwa Dr. Stanisław Madeyski, składał sprawę z czynności poselskich za ubiegłe dwa lata.

Przedewszystkiem usprawiedliwił się p. Dr. Madeyski, dlaczego w roku przeszłym sprawozdania nie składał.

Przy końcu pierwszego roku nowej kadencyi było w Radzie państwa wiele spraw zaledwie zaczętych i dlatego ubiegłe dwa lata razem dopiero można uważać za jedną całość.

Po kilku uwagach ogólnej natury i po wskazaniu na trudne i ciężkie położenie, w jakim się znajdują Polacy w parlamencie austriackim, wyjął mowa zdanie, że reforma w parlamentaryzmie austriackim jest konieczną. Nasza Rada państwa chce mieć we wszystkim głos stanowczy, lecz na załatwienie tych wszystkich spraw nie ma ani czasu, ani sił i dlatego robi nie wiele. Parlamentaryzm — powiedział mowa — nie podnosi się, lecz upada. Wszystkie większe parlamenty ogarnęła jakaś niemoc. Brak silnych większości wybitnych przywódców, stanowczych programów, świeżej energii w pracy. Życie narodów wydaje się sobie codziennie mnóstwo nowych kwestyj żywotnych, a więc i ważnych i pilnych. A parlamenty nie mogą ich pokonać. Rada państwa austriacka trwa corocznie 6 do 8 miesięcy, lecz spraw załatwia nie wiele. Sejmy znów wiele załatwiać nie mogą, bo trwają corocznie tylko po kilka tygodni. Pochodzi to stąd, że jest „brak miary”. Parlament radby robić wszystko, a w rzeczy samej robi nie wiele. Praca winna być podzieloną: niech parlament załatwia sprawy ogólne państwa, a resztą spraw niech się zajmują Sejmy krajowe, a praca tak podzielona wydatniejsza wyda owoce. Z tego powodu reforma powinna nastąpić w tym duchu, aby sprawy polityczne i zasadnicze, całe państwo dotyczące, załatwiała Rada państwa, a inne sprawy krajowe oddane były Sejmom.

Następnie wykazywał mowa, że Koło polskie spełniało zawsze zaszczytnie swe zadanie w Radzie państwa. Na dowód tego wskazuje na sprawy najważniejsze, na zachowanie się Koła w obec ustawy o pospolitem ruszeniu, w obec potrzeb polityki zewnętrznej i ugody węgierskiej. Tu swém działaniem dowiodło Koło polskie, że w charakterze narodu polskiego tkwi pierwiastek dodatni i pokojowy i że w nim państwo zawsze rzetelną organiczną pracę znaleźć może.

Najważniejsze sprawy poruczone były członkom Koła. P. Jaworski, wiceprezydent Koła, doprowadził do skutku układy z Węgrami o kwotę

wspólnych wydatków. P. Biliński zaś, wspierany umiarkowaniem Koła i rzetelną lojalnością rządu pokierował sprawą bankową tak, że dla kraju wynikły z tego rzeczywiste i ważne korzyści. Korzyści te zaś są: pomnożenie filij Banku, ułatwienia dla kredytu rolniczego i otwarcie kredytu na magazyny zbożowe.

W sprawach cłowych Austria działa z konieczności własnej obrony i dlatego tak jak i inne państwa musi się zamykać.

Przebieg sprawy ęla od nafty, której wydobywanie ma dla Galicyi znaczenie bardzo doniosłe, jest ogólnie znany. Pod tym względem scierały się z sobą najrozmaitsze zdania, walczyły najrozmaitsze prądy. Poseł był od początku tego zdania, że jedynie możliwym i najkorzystniejszym był wniosek JE. Grocholskiego, rozgłoszonego zaś wniosku Suessa ani przez chwilę nie nosił na swoim sumieniu. Gdy wniosek JE. Grocholskiego stał się ustawą, z kół interesantów zaczęły dochodzić dziękiżycenne głosy, bo się spostrzeżono, że projekt Suessa był nader niebezpieczny.

Wreszcie omawiał sprawozdawca kilka spraw ważniejszych, które mają być w bliskiej przyszłości załatwione, jak reformę sądownictwa, kwestyę opustów od podatku gruntowego w razie klęsk elementarnych, tudzież sprawę traktatu z Rumunią. Jak ważną jest dla Galicyi sprawa otwarcia granicy od Rumunii, wskazuje sam okręg wyborczy Rzeszowski, w którym w ostatnich latach gospodarstwo się zmieniło i uwydatnia się praca około chowu bydła, gospodarstwa nabiałowego i eksportu bydła i mięsa.

Byłoby może ponętnem — mówił poseł — zastanowić się jeszcze nad chwilową sytuacją parlamentarną; lecz krok taki musiałbym poczytać za niezręczność, której się nie dopuszczę. Polacy nie mają w parlamencie austriackim tej liczebnej przewagi, ażeby sami podług swoich upodobań mogli sytuację stwarzać lub zmieniać. Naszą rzeczą pilnie baczyc, co losy przyniosą, rozpoznawać trafnie prawdę od obłudy i rozumnie do położenia się zastosować. Rząd zimy się nie uczucie, lecz przedywając nam stale pewne przewody nie wolno.

Po przyjęciu przez wyborców tego sprawozdania oklaskami zadowolenia, p. Adam Jędrzejowicz wyraziwszy zupełne zadowolenie z polityki Koła i czynności posła, poruszył sprawę przyszłego podatku od wódki i prosił Dr. Madeyskiego, aby bronił gorzelników rolniczych, tudzież zapytał, czy jest nadzieja, aby sprawa indemnizacyjna spiesznie została załatwiona.

W końcu na wniosek p. br. Tadeusza Horocha, zgromadzenie uchwaliło wezwać posła, aby pomimo mianowania go profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego mandatu nie składał, co Dr. Madeyski przyrzekł uczynić.

## Z popasu w N.

....W izbie gospody zastaliśmy staruszkę z otwartą, szczerą, czerstwą twarzą, którego zdrowiwszy z uszanowaniem, należnym białym włosom, zaczęliśmy popasową pogadankę. Zeszła ona prędko z tych nie znaczących frazesów, na rozmowę interesującą, której część chcę wam tu powtórzyć. Stary kurzył lulkę, ta wśród rozmowy często mu gasła i często potrzebował ognia, którego mu kilkakrotnie udzielałem, ztąd mój przybór ogniodajny wpadł mu w oko, poprosił o pokazanie, a przypatrzywszy mu się dokładnie zawołał:

— To pewnie angielskie.

— Istotnie z Anglii, jestto upominek od znajomego; ale zkadże pan dobrodziej zaraz to poznał?

— Ho! ho! Łaskawco! co angielskie to angielskie, to o sto kroków rozpoznać; już to czy maszyna, brzytwę, koń, pies, człowiek, szczyryk, co tylko angielskie, to więcej warte na świecie, to nie francuskie wykpięgrose! Jaki pan, taki kram, jaki człowiek, taka robota.

— Pozwól pan dobrodziej, że przynajmniej Anglii to wszystko, ujmę się za Francją, która jak uważam u pana dobrodzieja w nielase; przecież świat uznał już dawno Paryż jako głowę świata, o świetnym męstwie nie mówię, ale francuski język, a przez to samo mniej więcej i wyobrażenia przyjął świat cały po większej części za swoje! gabinety, dyplomacya nie chcą znać innej mowy.

— Et! dałbyś pan pokój! Pan nie masz żony, córec?

wić, myśleć i czynić już całkiem po djabelsku, kiedyśmy zaczęli parlowanie, pudrowanie, fryzowanie, poczeli przystajac się w fraczki, wstążeczki, sprzączeczki, poczeliśmy i frymarzyć swoim sumieniem i częścią narodu.

Bóg przypatrzywszy się chwilę tej robocie, powiedział do świętych swoich: „Żal mi, że ten naród stworzyli!” I kazał go podrzeć i między inne rozdzielić, i tylko na gorące prośby, na gorzki płacz ojców naszych świętych, pozwolił na lata próby, począł w miłosierdziu swoim chłostą zwracać z krzywej drogi, czy się poprawią? czy będą jeszcze warci być narodem? A cóż? uderzmy się w piersi, i powiedzmy sobie: czy tam na górze pociecha, czy płacz z tej naszej roboty?! I na każdym z nas cięży uczucie tego złego, przynięta nas jak kłatwa, jak zaduszająca atmosfera, która tchy zapiera; cięży nam uczucie słabości, nicości naszej, przynięta uczucie osamotnienia wśród swego kraju, wśród swoich współziomków, rozpryskując się na egoistyczne, nie powiem samolubne, bo gdybyście choć sami siebie lubili! nie wrażlibyście sami sobie — indywidua, na atomy, każdy stoi sam, izolowany, sierota wśród swojej szerszej rodziny, bo i czémże chcecie utrzymać tę spójnię, która wiąże ludzi w społeczeństwo, w naród? czy tém, że który z was kosztem swojego, ba może i cudzego mienia, częstokroć własnym sumienia, wyrzucając dziennie paręset złotych, zgromadzi około siebie kółko próżniaków?! Jeżeli z tych tysięcy roztrwonionych rocznie nie użyje ani jednego szóstaka na dobry t. j. Bogu miły a krajowi użyteczny uczynek, z 24 godzin, strawionych bez celu, ani jednej godziny nie poświęci zdrowej myśli, uczciwej pracy, jeżeli talenta, którymi Bóg go obdarzył, zagrzebie w próżniactwie, jeżeli nie nie zrobił dla Boga, ani dla

ludzi, ani dla swego kraju, ani dla społeczeństwa, ani dla historii — przeciwnie całém swém życiem pracował nad dziełem zepsucia, deprawacyi, degradacyi moralnej, czy świecąc i błyszcząc świeci jak pochodnia, czy podobno jak brudny kaganek, który tyle tylko roznosi nieczystego światła, żeby i swoim i obcym widne były domowe brudy, i w końcu tylko okopci swój naród?! Pfe! pfe!... przepraszam, przepraszam moi Dobrodzieje! wybaczenie staremu, że wam wypalił kazanie, unudził perorą. „Nudzi, bo stary, a starych to wada”.

— Pozwól pan dobrodziej dokończyć drugi wiersz. „Wiesz czemu? bo prawdę powiada.” — Ale nie tylko i niekoniecznie Paryż i francuszczyzna same winne temu złemu, trzeba by przyczyny a raczej przyczyn mnogich i gdzieindziej poszukać, może właśnie jęj winniśmy, że nie jesteśmy gorszymi jak rzeczywistość jesteśmy — przecież wiele świętych przymiotów zła Bóg na naród francuski, ten zapal dla wszystkiego co piękne i wzniosłe, szlachetność, rycerskość i t. d., że my tylko lekkość, tylko gorsze od nich przyjęli, czyjaż w tém wina?

— Ot powiem wam, zdaje mi się zawsze, że francuz to wieczny młodzik, to student, goniący za każdym zachceniem, płatający figle, cisnący każdy urok pobieźnie do serca; każe się kochać, to prawda, ale wieczny minorenis, potrzeba mu opiekuna, profesora i różeczki; Anglik — to mąż dojrzały, ho! ho! łaskawco! tam rozum górą, wie dobrze, czego mu potrzeba, Niemiec to starzec; powiedzcież, od którego z nich uczyć się rozumu?...

— Rozumu? ale obok rozumu zimnego i obliczającego człowiek i naród ma jeszcze serce; „człowiek żyje nie tylko chlebem ale i słowem bożem”. Zapewne znany panu Heine?

Początek przewodniczący podziękował posłowi za to, że z własnego popędu podjął się trudu sprawozdania.

## Księga pamiątkowa.

Wymieniony poniżej komitet uczestników ostatniego powstania narodowego rozesłał do rodaków następujący okólnik:

Ówierć wieku dobiega od ostatniego narodowego powstania. Przeciąg to czasu, który usuwając doniosłe owe zdarzenia z pola polityki w dziedzinę historii, wkłada na społeczeństwo obowiązki złożenia świadectwa prawdziwe. Z każdym dniem wszakże ubywa świadków i uczestników tego dziejowego dramatu, coraz więcej zaciera się wspomnienia, a tem samem zmniejsza się możność gruntownego zbadania i ścisłego a prawdziwego przedstawienia wypadków.

Dla tych powodów grono uczestników powstania z roku 1863 zawiązało się w koło i wzięło sobie za zadanie zgromadzić i w odpowiednich chwilach ogłaszać zebrany historyczny materiał do dziejów tego, tak pełnego znaczenia w naszym życiu narodowym, faktu.

Niżej podpisani zwracają się do wszystkich, którym dzieje nasze nie są obojętne, a w szczególności do świadków i uczestników powstania, aby zechcieli gromadzić i przysyłać dokumenta urzędowe, życiorysy wybitniejszych postaci, wszelkie monografie, osobiste wspomnienia o faktach, których byli świadkami, słowem wszelkie materiały, które do rozjaśnienia epoki od 1860 do 1864 przyczynićby się mogły.

Wobec zbliżającej się 25-letniej rocznicy powstania postanowiono, z każdej wyżej wymienionej kategorii materiałów wybrać przedewszystkiem te, które najbardziej charakteryzują cel, zasady i myśl przewodnią powstania, a ujawniając ją w pewną harmonijną całość i opatrzywszy ogólnym rysem historycznym całej epoki, wydać jako księgę pamiątkową 25tej rocznicy; księga ta byłaby zarazem i tomem wydawnictwa materiałów historycznych całej epoki.

W myśl powyższej odezwy niżej podpisani ośmielają się prosić:

1) o gorliwe zajęcie się zbieraniem materiałów powyżej wymienionych, o spisaniu własnych wspomnień co do faktów, których Wielmożny Pan był uczestnikiem, lub świadkiem i o najrychlejsze przysłanie ich pod adresem: Wny Józef Janowski l. 3. Rynek Lwów;

2) o poparcie usiłowań naszych środkami materialnymi, któreby umożliwiły wykonanie zamierzonego wydawnictwa; pieniądze przysyłać należy pod adresem: Wny Dąbczański, Galicyjski Bank kredytowy, Lwów, ul. Jagiellońska l. 3.

Pokwitowanie z odbioru odwrotną pocztą przesłane będzie.

Jan Amborski, Adam Asnyk, Ludwik Dziedzicki, dr. Piotr Gross, Henryk Janko, Józef Janowski, dr. Bogusław Longchamps (ojciec), Erazm Malinowski, Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeź), dr. Wiktor Opolski, Mieczysław Pawlikowski, dr. Bronisław Radziszewski, Tadeusz Romanowicz, ksiądz Adam Sapieha, dr. Jan Stella Sawicki, Franciszek Zima, dr. Józef Żuliński, ks. Kazimierz Żuliński.

## Korespondencye „Tyg. Rzesz“.

Lwów, d. 8. paźdz. 1887.

(J. K.) Komitet centralny, zawiązany podczas zjazdu polskich prawników i ekonomistów w Krakowie, a w którego skład wchodzi: ks. Adam Sapieha, ksiądz Jerzy i Władysław Czartoryscy i hr. Artur Potocki, zwołał na dzień 6. b. m. do Lwowa zgromadzenie obywateli z całej Galicyi, celem porozumienia się co do akcji ratunkowej dla poparcia Banku ziemskiego w Poznaniu.

Zgromadzenie było wcale liczne. Między innymi przybyli: ks. J. Czartoryski, ks. A. Sapieha, hr. A. Potocki, hr. St. Tarnowski ze Śniatynki, Józef Balicki z Wykot, Adam Vivien z Poznanki, ks. Leon Sapieha, hr. R. Lubieński, dr. Czajkowski, adwokat z Przemyśla, dr. Roński, St. Bryczyński, Stefan hr. Zamojski, Wł. Gniewosz i inni.

Ks. Sapieha zagał zgromadzenie podając do wiadomości, że do komitetu centralnego przystąpił p. Zima, dyrektor lwowskiej kasy oszczędności, następnie wybrany przewodniczącym, postawił na porządku dziennym kwestyę, jak akcyę ratunkową zorganizować. Bardzo obszerna dyskusya, w której udział brali wszyscy niemal obecni, była dowodem, że zgromadzeni serdecznie zajęli się kwestyą, a powzięte uchwały pozwalają mieć nie nadzieję, ale pewność, że akcyę w Galicyi się uda.

Uchwalono co następuje jednogłośnie:

a) Galicya może i powinna przyjść w pomoc poznańskiemu Bankowi ziemskiemu z kupnem akcyj za 1,200.000 marek, z której to sumy 800 tysięcy marek przypada na posiadłości ziemskie, 400.000 na miasta.

b) Komitet postara się o zawiązanie komitetów miejskich i powiatowych, które mają się zająć zbieraniem subwencyj na akcyę, nie przesadzając środków w tym celu, jakie uznają za stosowne.

c) Odniesić się do komitetów miejskich i Związku towarzyszy gospodarczych i zarobkowych, aby na r. 1888. tow. należyły dodatki do wkładek, z którego kupowanoby akcyę Banku ziemskiego dla funduszu rezerwowego.

d) Zawezwać niereprezentowane na zgromadzeniu miasta i powiaty do zawiązywania komitetów.

e) Z mniejszych wkładek tworzyć spółki i zakupywać akcyę na imię jednego z członków spółki, zaś z wkładek całkiem drobnych zakupywać akcyę na rzecz humanitarnych instytucyj.

Następnie przystąpiono do spisania wybitnych obywateli w każdym powiecie i mieście, którzy zostaną zaproszeni do zawiązania komitetów miejskich i powiatowych. W tych dniach akcyę rozpocznie się systematycznie.

W Banku kredytowym lwowskim subskrybowano dotychczas 114 akcyj (114.000 marek); a z tych 93 akcyj subskrybowało 7 osób.

Raniżów, 12 października 1887.

(T. W.) Dnia 9 bm. odbyło się u nas walne posiedzenie członków tutejszej straży pożarnej ochotniczej. Zgromadzeniu przewodniczył p. Zdzisław hr. Tyszkiewicz w obecności p. Józefa Babiarza, Ludwika Dula, Tomasza Cebuli i Abrahama Reicha, jako członków wspierających, i 24 członków czynnych. Ze strony Starostwa, mimo wczesnego o posiedzeniu zawiadomienia, nikt nie był obecnym. — Po zaganieniu posiedzenia przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono jednogłośnie: 1) przyjąć odczytany z ostatniego posiedzenia protokół bez zmiany do wiadomości; 2) wybrać przez powsta-

nie prezesem hr. Zdzisława Tyszkiewicza, tegoż zastępcą ks. Franciszka Szajnoka, miejscowego kanonika, a na członków Rady nadzorczej pp. ks. Pawła Roga, Józefa Babiarza i Ludwika Dula. Naczelnikiem straży wybrano p. Tomasza Więzka, tegoż zastępcą p. Marcina Białasa; 3) wybrać do lustracji rachunków za rok 1886 pp. Babiarza i Franciszka Puzia, którzy na najbliższym posiedzeniu złożą z lustracji tęj relacyę; 4) przyjąć sprawozdanie za czas od 27 września 1886 do 9 października br. do wiadomości, z podziękowaniem dla członków wspierających za ich starania około pomnożenia funduszu straży; 5) przyjąć statut związku krajowego do wiadomości i poprzez takowy na walnym posiedzeniu przez delegata na takowe do Krakowa wysłać się mającego. — Po wyzerpaniu porządku dziennego wniósł p. hr. Tyszkiewicz, aby walne zgromadzenie uchwaliło podziękowanie dla p. Kobyłańskiego za jego bezinteresowne starania około rozwoju tutejszej straży pożarnej, co też zgromadzenie jednogłośnie przyjęło i uchwaliło.

Po posiedzeniu złożył p. hr. Tyszkiewicz na wspaniałe fundusze naszej straży jednorazowy datek w kwocie 20 złr. i 5 kasków, z tych 2 dla komendantów a 3 dla strażaków, — zaś ks. kanonik Szajnok złożył na ten sam cel jednorazowy datek w kwocie 5 złr., za co walne zgromadzenie przez powstanie jak najgoręcej ofiarodawcom tym podziękowanie wyraziło.

## Fabryka garbarska w Rzeszowie.

W artykule wstępnym Nr 114 „Tygodnika Rzeszowskiego“ omówiliśmy doniosłość pod względem ekonomicznym i konieczność założenia w kraju fabryk garbarskich, i zarazem opierając się na zdaniu ludzi fachowych wykazaliśmy, że fabryka garbarska w Rzeszowie założony się mająca rokuje dla spółników widoczne i znaczne korzyści.

Wszelako rozwój każdego przedsiębiorstwa zależy nie tylko od jego rentowności i żywotności w zasadzie, lecz także od kierownictwa.

Otóż zaznaczyć musimy, że nazwiska, stanowisko społeczne i energia osób na pierwszym walnym zgromadzeniu w dniu 9 b. m. w Rzeszowie odbytem do Rady nadzorczej i Dyrekcyi wybranych dają najzupełniejszą rekojmie, że „Fabryka garbarska w Rzeszowie“ odpowie zamiarom i życzeniom założycieli i kraju.

Oto nazwiska osób wybranych do Rady nadzorczej: 1) P. Dr. Zbyszewski, burmistrz miasta Rzeszowa; 2) P. Stanisław Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy; 3) P. Józef Kellerman, właściciel dóbr i prezes Rady powiatowej w Łańcucie; 4) P. Ferdinand Schaitter, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Rzeszowie; 5) P. Izak Holzer, bankier w Rzeszowie; 6) P. Władysław Terenkoczy, sekretarz związku Towarzystw zaliczkowych i gospodarczych we Lwowie; i 7) P. Bolesław Żardęcki, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego i Towarzystwa handlu skór w Łańcucie.

Z tych wybrano: Prezesem p. Jędrzejowicza, wiceprezesem burmistrza p. Dra Zbyszewskiego, sekretarzem p. Schaittra.

Dyrektorami zaś wybrano: 1) P. Ignacego Wurma, który zarazem jest kierownikiem fachowym garbarni; 2) P. Dra Reicha, adwokata, i 3) P. Antoniego Karpiskiego, aptekarza w Rzeszowie.

Wybrany Zarząd zabrał się zaraz energicznie do pełnienia swoich funkcji. Pomijając czynności Dyrekcyi natury administracyjnej zaznaczamy, że

Rada nadzorcza odbyła dnia 13 b. m. posiedzenie, na którym uchwalono sposób i czas wprowadzenia w ruch garbarni — dalej, że na razie można jeszcze przyjmować nowych spółników i zezwolić dotychczasowym spółnikom na podwyższenie udziałów oraz wezwać ostatnich, aby w interesie przedsiębiorstwa subskrybowały udziały w całości lub przynajmniej w większej części wpłacili.

My ze swojej strony możemy tylko raz jeszcze powtórzyć to, cośmy już na tem miejscu pisali, że każdy nie tylko z patryotyzmu, lecz także i w swoim własnym interesie powinien przystępować jako spółnik do powyższej fabryki garbarskiej. Wymownym dowodem tego, że przedsiębiorstwo to zasługuje na poważne traktowanie, jest fakt, że na walne zgromadzenie celem ukonstytuowania się na 9 b. m. zwołane przybyli unyślnie do Rzeszowa spółnicy, osobistei wpływowe i na przedsiębiorstwie garbarskiem się znające nie tylko ze wschodniej Galicyi, lecz także i ze Śląska, które oglądając zakład garbarski i obznajomiwszy się bliżej z zasadami i warunkami, na których przedsiębiorstwo się opiera, wyraziły swoje zupełne zadowolenie i uznanie dla myśli założenia w kraju fabryk garbarskich.

## KRONIKA.

Rzeszów, dnia 15 października 1887.

**Wiadomości osobiste.** Ks. Dr. Bronisław Karakulski obejmuje katechetę przy gimnazjum tutejszem. — P. Henryk Czerny, właściciel księgarni p. f. J. A. Pelar, i wydawca „Kuryera Rzesz.“, złożył w Krakowie z dobrym postępem egzamin na oficera w pospolitem ruszeniu.

**Mianowania.** Wskutek pomnożenia urzędów podatkowych o 12 zamianowała krajowa Dyrekcyja skarbową poborcami: Emila Korytowskiego w Leżajsku, Gabryela Kyryczyńskiego w Strzyżowie, Henryka Kulińskiego w Myslenicach, Franciszka Sikorę w Niżankowicach. Kontrolorami zamianowani zostali: Słusarek dla Strzyżowa, Szeliga dla Leżajska, Świtalski dla Niska.

**Pan Namiestnik Zaleski** bawi dziś w Tyoczynie u hr. Wodziekich z powodu imienin p. hr. Jadwigi Wodzieckiej, dnia dzisiejszego przyjadających. Z Rzeszowa otrzymał zaproszenie na obiad do hr. Wodziekich starosta tutejszy, pan Fedorowicz.

† **Władysław Werszowiec hrabia Rey**, właściciel dóbr ziemskich, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony ss. Sakramentami zmarł w 70 roku życia w dniu 14 października 1887 r. w Zielonce. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 18 października o godz. 10 rano w Przecławiu, gdzie ciało złożone będzie w grobie familijnym.

**Ślub.** Dziś o godz. 7 wieczór pobłogosławionym został związek małżeński między p. Maksymilianem Straussem, urzędnikiem kolei Karola Ludwika, a panną Zofią Błachowską.

**Posiedzenie Rady miejskiej** z d. 13. bm. Przewodniczący Dr. Zbyszewski. Obecnych Radnych 22.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, który bez uwag przyjęto i podpisano, prosi Radny p. Niemetz o przyspieszenie załatwienia sprawy względem obsadzenia posady inspektora policyi.

Przewodniczący oświadcza, że podania odstąpione są sekcji III, która gdy postawi wniosek

— O i jak! wszak przez lat kilka bywał często w moim domu, dobry to był człowiek.

— Jak to, pan znałeś Heinego? żył z nim? miałeś go w swoim domu? gdzie to było?

— A u mnie w M.... Będąc komisarzem sekcyjnym w Stanisławowie, często nawet bez czynności urzędowej bywał u mnie.

— A! nie o tym mówię. Henryk Heine, sławny niemiecki pisarz, zcharakteryzował te trzy narody. Anglicy, to naród domatorski, życie im spływa w kole familji, wśród ścian swego domu szuka on tego wewnętrznego zadowolenia, którego nie potrafi znaleźć w życiu za domem, w życiu towarzyskim. Anglik zadowolony tą wolnością, która mu zabezpiecza jego prawa osobiste, która ochrania jego osobę, własność, familję, jego wiarę religijną czy to polityczną, nawet zachęca i dziwaćctwa; nie ma istoty używającej większej wolności jak Anglik w swoim domu, a dewiza, którą można często widzieć wypisaną na domach angielskich: „My house is my castle“ jest dosłownie prawdziwą; jest jak on sam powiada: Królem i biskupem w swoich czterech murach. Dla tego Anglik inem zupełnie okiem patrzy na swoją uprzywilejowaną arystokrację, pociesza się tem, że sam jest w pełnem posiadaniu i używaniu praw, któremi ze wszech stron obwarował swoją osobistą wolność tak, że przerwanie jego komfortu, zakłócenie jego panowania w swoim kącie, jest niemożliwe. To też i arystokracja angielska nie popisuje się z swojemi przywilejami, nie rzuca swojej wyższości w oczy ludowi, jak to czyni tak chętnie arystokracja starego ładu. Po ulicach i salonach Londynu nie zobaczysz tej tęczy różnobarwnych wstążeczek, chyba przy stroju kobiecym, ani tych świecących, błyszczących bramów, sztychów i znaczków, chyba na liberji lokaja; podobnie, jak aktor, zstępując ze

sceny, zmywa bieleńdo z twarzy, zrzuca strój charakterystyczny swej roli, tak też oficer i urzędnik angielski po skończonej służbie zrzuca z siebie czempredzej czerwony mundur, i spieszy w zwykłej sukni być tylko gentelmanem. Otóż kiedy Anglik potrzebuje najwięcej tej wolności indywidualnej, Francuz przeciwnie może się nawet zupełnie obejść bez niej, jeżeli tylko wolno mu i to szeroko używać tej części wolności ogólnej, która się różnością nazywa. Francuzi są uarodem towarzyskim, nie lubią zgromadzeń cichych, spokojnych, które angielskimi nazywają, w ciągłej gawędzie, w niustannym ruchu przenoszą się z ulicy do kawiarni, z kawiarni do teatru, z teatru do salonu, krew lekka i musująca jak szampańskie wino, wrodzony i wysoce wyrobiony talent konwersacyi prowadzi go do towarzystwa, którego mu do życia potrzeba jak rybce wody; pierwszą i ostatnią myślą, duszą życia francuskiego jest równość. Jakikolwiek inne jeszcze przyczyny spowodowały wielką rewolucyę, można twierdzić, że dążenie do tej równości było główną jej przyczyną, jest zawsze żywotną kwestyą, bo widzieliśmy francuzów szczęśliwych pod panowaniem dwóch cesarzów, którzy całą ich dopiero co tak krwawo okupioną wolność poddali twardej, żelaznej opiece, zostawiając im w całej pełni używanie zaszczytnej równości.

Co do poeciowych Niemców, tym — powiada Heine, nie potrzeba ani wolności ani równości; naród to myślicieli, ideologów, marzycieli, mrzonkarzy, żyje prze — i — przyszłością. Życie ich składa się z wczoraj i jutra, nigdy z dzisiaj; Anglicy i Francuzi korzystają z każdego dnia istotnym bytem, znaczą go działaniem, u nich każdy dzień ma swoje dzieje; Niemcy przez wnioskowanie doszli do poznania niektórych rzeczy, które dobrze by było posiadać; — cóż więc? — Oto kapłani narodu, filo-

zofowie nauczyli ich wątpić o rzeczywistym byciu takich rzeczy, jakoż nawet jednolitą ojczyznę swoją ulokowali w krainie marzeń. Raz przebudzili się i wzięli do czynu, a było to kiedy katolicyzm odejmować miał wolność marzenia i wnioskowania. Wtedy zerwali się do walki, okrzyknęli wolność i... znów się do drzemki ukladli, żeby dalej marzyć, śnić, — i nie żartujemy z śpiączek, czasem opowiadali w tych snach rzeczy wzniosłe i piękne, którym się inne narody przysłuchiwały, a słowa w tym stanie wyrzeczone stawały się ziarnem, z którego dla ludzkości nie jeden kwiat, nie jeden plon zszedł. I Niemcy kochają wolność, tylko czynią to swoim sposobem.

„Anglik kocha wolność jak małżonkę, przysądzoną mu boskiem i ludzkim prawem, to też jako małżonek nie objawia miłości swojej nadszatkowaniem i czułością, ale w potrzebie męża potrafi stanąć w obronie małżonki, i biada temu kto by poważnie ubliżył jej albo zakłócił spokój i zgodę małżeńskiego pożycia.

Francuz kocha wolność jak kochankę, goręje dla niej najgwałtowniejszym płomieniem, o nią stawia walki zapamiętałe, gotów poświęcić jej życie i mienie, znużować się dla niej.

Niemiec kocha wolność jako swoją sędziwą babkę, miłuje z całym uszanowaniem dla wieku, jak na porządnego wnuka przystało. I gdyby kiedy, co uchował Boże — wolność miała zniknąć z świata, bo spleenowatemu Anglikowi mogłaby się uprzykrzyć żona, Francuz mógłby się sprzeniewierzyć kochance, otóż gdyby kiedy na kuli ziemskiej śladu wolności nie było, niezawodnie dałaby się odszukać w złotych marzeniach jakiego Niemca — powiada Heine.

Do Londynu niech jedzie filozof, niech się wpatrzy w ten ruch nieskończony, w tę wiecznie

plącą falą 2 milionów ludzi, dopatry ducha społeczeństwa woli i rozumu, który unosi się nad tą falą, a zajrzy w tajniki porządku społecznego. Tam może dotknąć tętna, obaczyć pulsacyę arteryj świata; tylko niech tam nie jedzie poeta! nie ma tam miejsca dla niego, ani oddechu dla poetycznej piersi! Ta zimna, trzeźwa, rozumna, naga rzeczywistość, ten kolosalny, machinalny, jednostajny ruch, ta poważna sztywność nawet w zabawach, nawet ten hyperboliczny ogrom miasta, wszystko to przygniecie fantazyę, nie da jej podnieść się do lotu, mgła i dym węglany cisną do ziemi, zagradzają drogę do nieba, tam czuje się człowiek tak wielkim, silnym, potężnym potęgą rozumu i silnej woli, a przeciż razem tak małym w tym ogromie, tak samotnym sierotą w tym zgielku, bo nie przykuć serca do tablicy rachunkowej! Tam patrz przed siebie, nie ma czasu gapić się, przykuj wzrok do ziemi, nie podnos go nigdy w obłoki; tam napisane na każdej twarzy, na ulicy, na wodzie, tam szepce w powietrzu: „teim is money“, to też wszystko spieszy, żeby jak najwięcej wyciągnąć korzyści z tego kapitału. I musi Anglik dużo zarabiać, bo lubi być lutnym, lubi być panem, żyć na wielką stopę, ma nawet długi niepospolite jak na wielkiego pana przystało, ale mimo to lubi od czasu do czasu rzucić parę garści swoich funtów drugim ludom, żeby się boksowały dla jego uciechy i jeszcze da trinkgeld zwyciężonym i wypchniętym wysokim i najwyższym cudzym wysokościami; ciasną wilgotną Anglę uważa za giełdę i biuro, Włochy, Szwajcaryę za park letni, Paryż za salon zimowy, a za przedmiot handlu świat cały, na którym targowiska zakłada.

A. H.

przedmiot ten przedłożonym będzie do uchwały Rady.

Potem uchwała Rada po dłuższej dyskusji budowę koszar i magazynów dla pospolitego ruszenia a względnie dla ok. obrony krajowej przeprowadzić w własnym zarządzie.

Uchwalenie instrukcji fundacyi premiowania służ zajęło więcej czasu, lecz w końcu zatwierdzone zostało.

**Wydział „Sokoła”** odbył dnia 10 bm. osiemnaste z rzędu posiedzenie, na którym uchwałił wyśtosiwać pisemne podziękowanie Kasie oszczędności za wspaniałomyślny dar kwoty 500 złr. i przyjął do wiadomości zakupienie materaców i skrzynek na ich przechowanie. Ze sprawozdania skarbnika okazało się, że gotówka w kasie, oprócz sum ulokowanych w tutejszej Kasie oszczędności na fundusz żelazny i na fundusz budowy własnej sali, wynosi po dzień 1 października br. 38 złr. 27 ct. Uchwalil następnie Wydział urządzić w tym roku służawkę na stawie p. Borkowskiej i w tym celu wybrał komitet, złożony z pp. Dra Steczkowskiego i Mianowskiego, którzy mają dobrać sobie członków z poza Wydziału.

Dr. Steczkowski przedłożył regulamin dla komitetu żywiarskiego, który przyjął Wydział bez zmiany, dając komitetowi kredyt jednorazowy do 20 złr. Na przyszłym posiedzeniu ma komitet zdać sprawę z czynności swych. Wydział polecił skarbnikowi przedłożyć na przyszłe posiedzenie rachunki z całego roku, a sekretarzowi ułożyć sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału, a to celem przedłożenia takowych walnemu zgromadzeniu.

Do Towarzystwa przyjęto jako nowych członków pp. Leona Cholewickiego, Stanisława Zennermana, Aleksandra Zielińskiego i Michała Luśniaka. Wreszcie uchwalono wynagrodzenie miesięczne dla kursora w kwocie 1 złr. 50 ct. a na wniosek p. Mianowskiego uchwalono zakupić „konia” za cenę do 80 złr. płatnych w miesięcznych ratach po 10 złr. i polecono p. Mianowskiemu, aby się tem zajął.

**Poswięcenie i otwarcie** uroczyste nowozbudowanego, okazałego gmachu szpitala powszechnego w mieście naszym, nastąpi podobno w przyszłym tygodniu.

**Członkowie sekcji literacko-dramatycznej** tutejszego Kółka lit. muzycz. gorliwie zaczynają się krzątać około urządzenia teatru amatorskiego i dania kilku przedstawień. Pierwsze przedstawienie składać się będzie z trzech komedyjek: „Zawierucha” — „Kajcio” i „Tatusz pozwolił”. Role są już rozdane a próby zaczęto odbywać. Chorujący na „spleen” przyjmują tę wiadomość niezawodnie z wielkim zadowoleniem.

**W dowód czci i przywiązania** wręczyli urzędnicy Wydziału rzeszowskiej Rady powiatowej marszałkowi powiatu p. Edwardowi Jędrzejowiczowi z okazji jego imienin w d. 13 bm, pięknie wykonany w drukarni p. Arvaya adres. Tak ten adres, jak i podobny, wręczony w tym samym dniu właścicielowi drukarni p. Edwardowi Arvayowi, z wszelką precyzją drukarską wykonany, przekonał nas, że polska drukarnia nie ustępuje nawet w najwybredniejszych robotach zagraniicznym i że polscy zecerzy śmiało z obcymi mogą iść w zawody. Żałujemy bardzo, że drukarnia p. Arvaya nie wysłała nic z robót swych na tegoroczną wystawę krajową, gdzieby była niezawodnie godnie obok drukarni krakowskich zajęła miejsce.

**Z kolei Karola Ludwika.** Z dniem 20. października b. r. ustaje ruch pociągów kurjerskich Nr. 3 i 4., natomiast zaś odpowiednio do obowiązującego zimowego rozkładu jazdy, kursować będą od tego dnia na przestrzeni Kraków-Lwów pociągi lokalne Nr. 17 i 18.

**Otwarcie kolei lokalnej** Dembica-Rozwadów-Nadbrzezie nastąpi w niedzielę d. 30 października b. r.

**Na polowaniu** odbył w d. 12 bm. w Rudniku u hr. Hompescha, zabito pięknego łosia. Rzadkie to w lasach naszych zwierzę było niezwykle wielkości. W okolicy Rudnika widziano w ostatnich dniach jeszcze dwa okazałe łosie, które jednak znikły bez śladu.

**Nagła śmierć.** Dziadek kościelny w Strzyżowie, Józef Rodak, 86-letni starzec, zakończył przed kilkoma dniami życie nagłą śmiercią. Jak od lat najdawniejszych, siedł on z krzyżem w ręku na czele konduktu pogrzebowego, a kiedy przyszedł na cmentarz ukląkł i w postawie klęczącej oddał Bogu ducha.

**W Tyczynie** odbędzie się wkrótce na dochód miejscowej straży pożarnej amatorskie przedstawienie teatralne w połączeniu z koncertem. Bliższe szczegóły podamy w swoim czasie.

**Tryb życia Leona XIII.** Ojciec św. wstaje o godz. 6.; prędko się odziewa sam, i natychmiast udaje się do swej kaplicy, modli się, czyta mszę św. około godz. 7., po św. mszy słucha mszy św. swego kapelana. Około godz. 8. je śniadanie; składa się ono z dwóch jaj i jednej filiżanki kawy. Po 8. przyjmuje sekretarza stanu, deputacje — i pracuje w swojej kancelarii aż do 12. O godz. 12. modli się przez ćwierć godziny i obiaduje zawsze sam. Ma Ojciec św. tylko jednego kucharza. Kucharz ten codziennie sam z koszykiem idzie na miasto i zakupuje co trzeba do stołu papieskiego. Obiad składa się z zupy i kawałka mięsa i owoców; wieczerza z dwóch jaj i zielonej salaty. Ojciec św. nie pija tylko jedną szklankę czerwonego lekkiego wina przy stole. Wino kupuje pojedynczemi butelkami. Butelka starczy na dwa dni. Jadło Ojca św. kosztuje dziennie 2 złr. 50 ct. Słodczy nie lubi Leon XIII. Przymakiem jego to winogrona, które sam chowa w swym ogrodzie. Drobiu nie jada, bo mówi, że i jednemu kurczęciu nie może dać rady. Po obiedzie odpoczywa na sofie, a od 2 do 7 pracuje przy swoim biurze. Pó wieczerzy nie raz do późnej nocy zajęty jest pisaniem, studjami i modlitwą. Mimo tyle pracy i takiej pojedynczości życia, cieszy się czerstwem zdrowiem.

**Manja bułgarska.** Maluczko, a medycyna z bogaci się nową chorobą, którą będzie można ochrzcić nazwą manii bułgarskiej. Przed rokiem w Odessie pewien zamożny obywatel tameczny, z powodu skwapliwego czytania dzienników, dostał pomieszania zmysłów i wyobraził sobie, że jest księciem Bułgarii. Taki sam los spotkał w tych czasach mieszkańca Petersburga, niejakiego Sazonowa, którego umieszczono już w domu obłąkanych. W mieszkaniu Sazonowa znaleziono mnóstwo pakietów z wyciętymi z gazet artykułami w sprawie bułgarskiej, oraz projekta przywrócenia „porządku prawnego” w Bułgarii, adresowane do różnych ministrów, między innymi do Staubułowa, z dodatkiem na kopercie: „list rekomendowany.” Dzienniki petersburskie donoszą, że p. Sazonow nawet w szpitalu trzyma się z książeczką.

**Polem pierwszych popisów** Marceliny Sembrich Kochańskiej była Grecya. Słynna dzisiaj diwa występowała po raz pierwszy w trupie operowej, która gościła podczas sezonu w kąpielach morskich tuż pod Atenami położonych. Przedstawienia odbywały się pod gołym niebem, a nieraz zdarzało się, że wskutek nagłego deszczu widowisko musiało zostać przerwane lub zupełnie odroczone. Pani Sembrich otrzymywała około 600 fr. miesięcznej pensji, a z tej sumy musiała opłacać koszt podróży i utrzymania.

**Straszny wypadek** zdarzył się dnia 9 b. m. rano pod Wiedniem na moście, wiodącym przez odnogę Dunaju do miejscowości Kagrau. Most ten jest obecnie naprawiany i z tego powodu tak załozony belkami i deskami, że od biedy tylko może jeden wóz po nim się przesunąć. Zdarzyło się tedy rzezonego dnia, iż od strony Wiednia wjechał na most duży wóz, naładowany obornikiem, z drugiej zaś kareta, w której siedziało kilka kobiet i 3-letnie dziecko, a powożona przez samego właściciela ekipażu, niejakiego Angsta, właściciela realności w Gross Enzersdorff. Jedną z kobiet, siedzących w karecie, była młoda narzeczona Angsta, którą miał w kilku dniach zaślubić i właśnie jechali w towarzystwie przyjaciółki do Wiednia, aby porobić ostatnie sprawunki weselne. Przypadek chciał, że kareta, chcąc minąć wóz wieśniaczy, zjechała od strony poręczy, której chwilowo nie było nawet, lecz na jej miejscu założono cieniotkie krowkie. Atoli przesmyk był tak wąski, że żadną miarą nie mogły obydwie zaprzęgi przejść obok siebie. Mimo to Angst chciał postawić na swoim i ściągnął swoje konie batogiem — równocześnie wóz z obornikiem ruszył także z miejsca. W tej chwili kareta, naciśnięta przez wóz, przechylała się ku poręczy, która w okamgnieniu przysła pod jej ciężarem i cały ekipaż wraz z towarzystwem wpadł do wody, głębokiej w tem miejscu na jakie 8 metrów. Pomimo spiesznego ratunku obecnych na moście robotników, utonąła owa przyjaciółka narzeczonych wraz z 3-letnim synkiem, Angst zaś, właściwy sprawca całej katastrofy, wypłynął szczęśliwie na brzeg, wyłowiony z toni także swoją narzeczoną.

**Potrzeba stu szewców.** Zgłoszono się do redakcyi Kurjera Warszawskiego z zawiedzeniem, iż wielki zakład obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego Jegorowa w Moskwie potrzebuje przy rozszerzeniu produkcji jeszcze stu czeladników szewskich. Pierwszeństwo mają szewcy warszawscy z tem wszakże zastrzeżeniem, że muszą być kompletnie uzdolnieni w kunszcie szewskim. Według zapewnienia ajenta pracowity i uzdolniony szew może w warsztatach Jegorowa zarobić od 30 do 50 rubli tygodniowo.

**O znakomitym chirurgu Langenbeck'u** zmarłym przed kilku dniami, krąży obecnie po dziennikach niemieckich, jak zwykle o każdym wybitnym nieboszczyku, różne anegdoty. Między innymi berlińska „Tägliche Rundschau” opowiada, że na jednym z balów dworskich w Berlinie zauważono powszechnie, iż Langenbeck w ostentacyjny sposób przyłączał się do najmłodszych oficerów gwardyi. Jeden z książąt cesarskiego domu zapytał go o powód takiego postępowania, na co Langenbeck odpowiedział: „Widzi wasza książęca wysokość, ja się chcę czegoś nauczyć. Lecz obecnie przesłizną młodą osobę, która na moją cześć codziennie stroi się w najpiękniejsze szlafroki. Chciałbym tej pani powiedzieć raz jaki komplement o jej tualecie i dlatego podsluchuję tu panów oficerów, jak też oni to robią.”

**Skutki dynamitu.** Hemy Simpson, farmer w Stanie Kentucky, karczował grunt zapomocą dynamitu. Pewnego wieczora zostawił dwa ładunki pod pniakiem, który zamierzał wysadzić nazajutrz. Dynamit rozniektł a zmieszany z trocinami utworzył silnie pachnącą masę, która zwabiła chodzące w pobliżu dwie świni. Zjadły one ową masę i zaraz objawił się skutek działania dynamitu w nadzwyczaj woślem usposobieniu „bezrogów”. Wyskakiwały one rażno i plątały różne figle koniom i mulom. Nareszcie jeden z mulów, zniecierpliwiony, silnie kopnął wieprzaka i nastąpiła katastrofa. Świnia eksplodowała z taką gwałtownością, że na miejscu wypadku powstał dół 20 stóp głęboki, a mula odrzuciło o 500 kroków; ocalał tylko dzięki temu, że upadł na stóg siana. Druga świnka biegnie sobie dalej wesoło i nikt nie odważy się ją dotknąć. Całą tę historję opowiada na seryo jako fakt pewien dziennik amerykański.

**Wielostronność.** W mieście portowym Barina Piazz-Porto Vechio znajduje się sklep z następującym szyldem: „Pijawki, chleb, bulki i leky matematyki.” Jak na jeden sklep — wielostronność nielada.

**Marcypan.** Mało zapewne jest takich, którzy wiedzą, jak smutny początek ma nazwa tego przysmaczka. W lecie r. 1407 panowały takie zimna i takie ulewę, że przeważna część zasiewów wcale nie wydała plonu. Skutkiem tego wybuchła oczywiście klęska głodowa, a dotknięta nią ludność ziem rozmaitych żywiła się chlebem z mieszanej trawy, siana i trocin drzewnych. Ten chleb właśnie nazwano na cześć św. ewangelisty chlebem św.

„Marka” (Marcipanis). Straszna klęska przechowała się przez długi czas w pamięci wielu okolic i tak np. w Saksonii do niedawna jeszcze wypiekano w dzień św. Marka na pamiątkę ciężkiego głodu małe chleby, tylko że z czasem w skład ich przestały już wchodzić wymienione wyżej ingrediencye. Zastąpiono je miodem, rodzynkami, migdałami i t. p. pozostawiając tylko nazwisko „marcypana”, które przeszło następnie na specjalne wyroby cukiernicze.

**Dowcipny autograf.** Książę Metternich, który, jak wiadomo, był właścicielem Johannisbergu i jego wspaniałych winnic, zbierał zapamiętałe autografy. Z pomiędzy wybitniejszych pisarzy francuskich brakowało mu jeszcze tylko autografu akademika Juljusza Janin; zwrócił się tedy do niego listownie z prośbą o nadesłanie mu kilku własnoręcznie napisanych wierszy. Znakomity fejtysta, nie namyślając się długo przesłał księciu bilecik następującej treści: „Reçu de son Altesse le prince de Metternich cent bouteilles de vin de Johannisberg. J. Janin” (otrzymałem od jego wysokości księcia Metternich sto butelek wina z Johannisberg. J. Janin). Metternich uśmieł się serdecznie i nie omieszkał dowcipnego pomysłu Janina wynagrodzić 100 butelkami słynnego wina reńskiego.

**Połączenie Dniepru z Dźwiną.** Rosyjskie ministerstwo komunikacyi opracowuje projekt kanału, mającego połączyć Dniepr z Dźwiną zachodnią pomiędzy Witebskiem a Orszą. Budowa kanału kosztować będzie 10,000,000 rs.

**Oznaka powodzenia** Prezes wystawy piwa, otwartej niedawno w Paryżu, zdając sprawę z powodzenia takowej rozpromieniony rzekł na posiedzeniu komitetu: „Miarę olbrzymiego udziału publiczności wzięcie panowie z tego, że pierwszego wieczoru zaraz musieliśmy 754 pijanych gości kazać wyprowadzić z wystawy przez specjalnie w tym celu zaangażowanych posługaczy.” Oczywiście oznaka powodzenia niechybna.

**Odrzebywanie Pompei** nadzwyczaj zajmujące ciągle wydaje rezultaty. I tak, na początku września wykopano drewnianą skrzynkę, mieszczącą w sobie kompletny garnitur narzędzi chirurgicznych, z których wiele podobnych do dzisiejszych narzędzi. — W kilka dni później wykopano znowu 4 bardzo ładne urny srebrne znacznych rozmiarów, z czterema mniejszemi kubkami srebrnymi; dalej 8 waz, 4 misy zdobne w liść i postacie zwierząt, oraz śliczną srebrną statuetkę przedstawiającą Jowisza siedzącego na tronie. Oprócz tych przedmiotów ze srebra, odnaleziono wiele złotych kosztowności, jak zausznice i pierścienie.

**Wyprawa księżniczek tureckich.** W Yldiz kiosku panuje obecnie wielkie zajęcie. Szykują tam bowiem wyprawy aż dla czterech księżniczek cesarskiego domu, które wkrótce mają jednocześnie w związku małżeńskim wstąpić. Jedną z nich jest córka sultana Abdul-Hamida, trzy inne córkami zmarłego sultana Abdul-Azisa. Pierwsza wychodzi za syna Gazi Osmana baszy, znanego z obrony Plewny w ostatniej wojnie; z trzech innych księżniczek cesarskich jedna wychodzi za adjutanta sultana, generała Mehmeda baszę; druga za syna marszałka Derwisa baszy, a trzecia za Ottilia beja, byłego sekretarza generalnego zmarłego sultana Abdul-Azisa, a obecnie generała gubernatora prowincyi Karassi.

**Polityka w małżeństwie.** — Mój mężu, co to jest „status quo ante?”

— Jest to — jakby ci powiedzieć, to samo, gdyby po 25-ciu latach naszego pożycia chciało nas cofnąć do tego, co było zaraz po ślubie.

— Taaak?!... w takim razie w żaden sposób nie mogę pojąć oporu Bułgarii.

**Wiadomości policyjne.** W czasie od 8 do 14 bm. przytrzymała tu policja mniejsza 30 osób a mianowicie: za dręczenie zwierząt 11, za pijaństwo 3, za włóczęgostwo 3, z szpitala 1, za drobna kradzież 3, za burdy uliczne 2, za pozostawienie koni bez dozoru 1, ze Sądu po karze 4, szupasem przybyły 2 osoby.

Z tych oddano do Sądu 3, aresztem ukarano w drodze policyjnej; 7, grzywną 12, odszupasowano 3, do szpitala 1, na wolność po odbytej karze sądowej 2, czekają na orzeczenie szupasowe 2 osoby.

### Zapiski literacko-artystyczne.

— **Międzynarodowa Wystawa sztuk pięknych** we Wiedniu, proponowana na rok przyszły z okoliczności 40-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I. trwać będzie od 1 marca do 30 maja. Towarzystwo wiedeńskie Sztuk pięknych uchwalilo z tego powodu przebudowanie „Künstlerhaus'u, na które prelinowano kwotę 30,000 złr. Dla naszych artystów otwiera się pole popisu!

— **Wysła z druku** książka Klina pod tytułem „Moi kochani rodacy” ostro opowiadająca o charakterze i wadach Polaków.

— **Tłumacz powieści** J. I. Kraszewskiego p. Juljusza Meixner przełożył na język niemiecki dwie sztuki Bałuckiego „Byle wyżej” (Jagd nach dem Glücke) i „Krewniaków” (Die Heuschrecken), jako też jego powieść „Siostrzenica księżdzka proboszcza”, która ma być drukowaną w odcinku wiedeńskiego „Tagblattu”.

### DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **W sprawie zarazy bydłowej.** Z powodu pojawiających się ciągle sporadycznych wypadków węgla i koni i byda w różnych gminach północnej części tutejszego powiatu, przypomina się

zwierzęciom gminnym i przelozonym obszarów dworskich w Stykowie, Hucisku ad Przewrotno, Przewrotnem, Pogwizdowie, Głogowie, Budach, Zabajce, Woli cichej, Rogóznicy, Rudnie malej i wielkiej, Bratkowicach, Mrowli, Wolice, Trzecie, Swilczy, Przybyszówce, Miłocinie, Rzeszowie, Ruskiej wsi, Staronieściu, Trzebownisku, Stobierny, Zaczerniu, Jasionce, Wysokiej, Wulce pod lasem, Łące, Lukawcu, Palikówce, Terliczce, Pobitnem i Krasnem, przepisy §. 27. ustawy o zarazach bydłowych z d. 29 lutego 1880. (Dz. p. p. l. 35). jakoteż odnosne zarządzenie minister. z d. 12. kwietnia 1880. (Dz. p. p. l. 36) a mianowicie:

1. Mięso i inleko ze zwierząt chorych na węglik i o tę chorobę podejrzanych niewolno spożywać, a zatem i sprzedawać.

2. Zwierzętom chorym na węglik nie wolno puszczać krwi, jak tylko weterynarzowi.

3. Zwierzęta padłe na zarazę węgla lub dobite z powodu takowej mają być ze skórą zakopane na scierowisku.

4. Zwierzęta zdrowe, lecz pochodzące z zapowietrzonych zagrody, wolno zabijać na pożywienie tylko za zezwoleniem i pod dozorem weterynarza upoważnionego (p. J a n a N o w a k a w R z e s z o w i e) i tylko w miejscach zapowietrzonych.

5. Zwierzęta gm. (obszary dwor.) są obowiązane zastosować istniejące przepisy do każdego obejścia, gdzie się wypadek węgla pojawi, nieczekając, aż delegowany weterynarz i tutaj stan rzeczy zbada.

6. Zwierzęta chore odłączyć należy od zdrowych i stajnie zapowietrzzone zamknąć.

7. Osobom obcym wzbronion należy przystępu do stajen zarazonych. Osobliwie zakaz ten dotyczy handlarzy bydłem i trzodą, rzeźników i obcych właścicieli bydła.

8. Ze stajni zapowietrzonych nie wolno wyprowadzać zwierząt na wspólne pastwisko i do wspólnego poidła.

9. Do zwierząt chorych wyznaczyć należy osobnych dozorców i osobne naczynia.

10. Przeszeregac należy, aby osoby mające podrapane, poranione lub wrzodzące części ciała, w żaden sposób nie tykały się z choremi zwierzętami.

11. Oczyszczenie i desinfekcyja stajen zarazą dotkniętych ma się odbywać według wskazówek weterynarza upoważnionego.

12. O każdym wypadku węgla ma zwierzchność gminna (obszar dwor.) zaraz donieść tut. Starostwu.

13. Zarządzenia te należy wszystkim mieszkańcom w sposób odpowiedni ogłosić, aby nikt nie mógł wynawiać się nieswiadomością, jeżeli zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za przekroczenie tych przepisów.

Posterunki c. k. żandarmeryi otrzymały nakaz ścisłego dopilnowania tych zarządzeń. — (Okólnik c. k. Starostwa w Rzeszowie z d. 23 września 1887. L. 17.502).

— **W krajowej Szkole gospodarstwa lasowego** we Lwowie odbędzie się otwarcie nowego roku szkolnego dnia 22 b. m., poprzedzone nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godzinie 9-tej. Wstępne egzamina na podstawie § 2. statutu, rozpoczyna się dnia 15-go b. m.

— **Wystawa krajowa w Krakowie** została uroczystie zamknięta 12 b. m. Finansowy wynik wystawy ma być nieświetny. Komitet zarządzający znalazł się wobec znacznego deficytu. Jakoś widoocznie spowszedniały wystawy, z reguły bowiem nie udają się w ostatnich czasach powszechniej biedy.

— **Eksport zboża z Rosyi.** Piszą z Odesy: Wszystkie dworce są przepełnione ładunkami zboża. Nawet na małych stacyach znajduje się w magazynach po kilkaset tysięcy pudów zboża. Na większych stacyach liczą się nagromadzone pakunki na miliony pudów. Mimo iż dziennie idzie po 28 pociągów zbożowych, nie można podać pracy. Toteż koleje południowe wydały okólnik wzywający handlarzy, ażeby się na czas pewien wstrzymali z wysyłaniem większych partij zbożowych.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 11 października b. r.

Rzepak 9.30—9.70 pszenica 6.80—7.20 żyto 4.80—5.15 jęczmień 5.—5.50, owies 4.—4.50, wyka 4.80—5. bób 5.—5.30 koniec 45. — — — groch 6.—7. chmiel 60.—85 makuchy — 6., okowita 22.50—23.75 (Ceny za 100 kilo).

Redaktor odpow. i wydawca Karol Novák.

Rubryka „Nadesłane” niepochodzi od Redakcyi, która łączy za nią odpowiedzialności na siebie nieprzyjmuje.

### NADESŁANE.

Otrzymałszy dyplom lekarza weterynaryjnego, po odbyciu kilkuletniej praktyki w Krakowie i Wieliczce i po złożeniu egzaminu państwowego (fizykatu), osiedliłem się w Rzeszowie i mieszkam w rynku Nowego miasta obok kawiarni p. Klappholza.

Jan Nowak.

Kantor drukarni E. F. Arvaya obecnie w domu Wgo Schumachera gdzie kasyno, w podwórzu.

# Jan Nowak

rel. rzym. katol.  
dyplomowany weterynarz  
posiadający egzamin państwowy (fizykat)  
mieszka w Rzeszowie w rynku Nowego miasta obok kawiarni (435. 8-?). Klapholza.

**Na czasie.**  
**Szatkownice korbowe**  
nadające się do kapusty, buraków, marchwi i wszelkich jarzyn, dające 960 ciąg na minutę, czyli w godzinę uszatkują 8-10 kóp kapusty. do nabycia w Bazarze wyrobów krajowych  
**A. Borówki w Rzeszowie.** (452. 1-1).

## URZĄDZENIE SKLEPOWE

do sprzedania.  
Wiadomość w drukarni E. F. Arvaya w Rzeszowie. (454. 1-2).

### A. Borówka w Rzeszowie

Skład komisowy wyrobów krajowych poleca  
świeżo otrzymane w wielkim wyborze wyroby kościelne jak:

ORNATY KOMPLETNE, adamaszkowe i z matery jedwabnej. KAPY białe, kolorowe i czarne. TUWAŁNIE, OKRYCIA na PUSZKI, (SUKIENKI), BURS, STULY, KOMŻE, OBRUSY, ALBY i t. p. wyroby kościelne po cenach fabrycznych.

Przyjmuje wszelkie obstalunki na nowe roboty kościelne jako to: BALDACHYMY, SZTANDARY, CHORĄGWIE, ANTYPEDYA, ORNATY i KAPY ruskie — oraz podejmuje się wszelkich robót restaurowania, przerabiania i haftowania około aparatów i bielizny kościelnej. (451. 3-1).

Dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów państwowych i miejskich premiowych poszukuje się  
**zdolnych agentów.**  
Oferty przyjmuje RUDOLF MOSSE w Wrocławiu pod lit. B. 454. (443. 5-2).

**KANTOR DRUKARNI**  
**E. F. ARVAYA**  
obecnie w domu Wgo Schumachera gdzie kasy, w podwórzu.

## DRUKARNIA

**E. F. ARVAYA W RZESZOWIE,**  
urządzona na wzór najpierwszych tego rodzaju zakładów, ODZNACZONA MEDALEM

za wzorowe i pełne smaku druki na Wystawie w r. 1884 ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności.  
Drukarnia posiada znaczny zapas doborowych czieonek najnowszego kroju, wydoskonalone prasy pospieszne i ręczne, najprzedniejsze farby do druków, tak czarnych, jak i różnokolorowych, jest zatem w możności zadość uczynić wszelkim żądanom.  
**CENY NAJUMIARKOWAŃSZE.**

## CUKIERNIA

**Józefa Lewickiego**

(W RZESZOWIE, ul. PAŃSKA)  
poleca

Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeże, wyborne CUKRY, jako to: pomadki, czekoladki, karmelki i t. d. — codziennie świeże CIASTA — o każdej porze dnia kawę, herbatę i czekoladę — w wielkim wyborze kompoty i konfitury

### WINA oraz LIKIERY

Wykonuję jak najstaranniej wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe, a mianowicie:

torty, ciasta, cukry, lody i leguminy.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy i polecając się nadal łaskawej pamięci zostaję

z głębokim szacunkiem  
**Józef Lewicki.**

(441. 5-2).

### Handel galanteryjny i norymberski

## Jakóba Koszkiewiczza

w Rzeszowie,

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wyroby z prawdziwego złota jakoto: branzolety, brosze, medaliony, kulczyki, spinki, pierścienie zaręczynowe i ślubne. Garnitury ze srebra chińskiego Christofla et C<sup>o</sup> po cenach fabrycznych; noże, grabki, łyżki i t. p. Bardzo gustowne wazony na kwiaty, garnitury z porcelany. Wielki wybór krawatek w najnowszym fasonie. Rękawiczki glacie i uniformowe. Parasole. Obszycia do sukien damskich, oraz różne towary galanteryjne.

## PREZERWATYWY

z pęcherzy gumowych i rybich

najpewniejsze środki ochronne, polecam jako znana i dyskretna firma.

Pęcherze rybie	Ia.	zr. 4.—
	IIa.	3.—
	IIIa.	1.50
Gumowe prezerw.	Ia., rosa, bardzo delikatne.	3.—
	IIa.	2.—
	IIIa.	1.20
Damskie prezerw.	1 szt.	zr. 1.—
Gąbki paryskie	Ia., tuzin	3.—
	IIa.	2.—
Damskie poduszeczki dla słabowitych kobiet, przylegające szelnie do ciała	mala sorta para	zr. 3.—
	wieksza	3.75
	duża	4.50

Suspensoria niezbędne dla każdego mężczyzny, szczególnie dla tych którzy wiele chodzą i ciężko pracują, i t. p.

Cena 60 cent. i zlr. 1.—  
Przesyłka tych wszystkich artykułów odbywa się dyskretnie, za zaliczka pocztową lub nadesłaniem pieniędzy. Zamówienia należy wysłać jedynie pod adresem

**Grolich's**

Parfumerie-Versandgeschäft in Brann. (Mähren).

Za najuważniejsze i najsurowsze wykonanie zleceń, ręczy uzyskana sława mojej firmy i teje długoletnia egzystencja na targu berniejskim.

Przed wiedeńskimi ryerczami anonowymi, którzy te artykuły po bajecznie wysokich cenach anonują, mogą tylko usilnie i stanowczo przestrzedz P. T. kupujących.  
(363. 21-2).

Przesyłka dyskretna.

### A. Borówka w Rzeszowie

przyjmuje zamówienia na

## WĘGLE KAMIENNE SZŁĄSKIE

i takowe po następujących cenach dostarcza do stacyi:

Stacya.	Węgiel salonowy.	Zwykły.	Koks.
Czarna	74.25 ct.	68.9 ct.	107.4 ct.
Dębica	76.	70.3 "	108.8 "
Ropczyce	77.8 "	71.9 "	110.4 "
Sędziszów	78.8 "	72.8 "	111.5 "
Rzeszów	82.	76.	114.5 "
Łańcut	84.	78.	116.5 "
Przeworsk	86.4 "	80.4 "	118.9 "

Ceny rozumieją się za 100 kłgr. na stacyi w wagonie. W Rzeszowie (453. 3-1) wie podejmuje się z odstawa do domów.

Od lat 12 znakomicie wypróbowana!

wyższego sztabowego lekarza i fizyka

**Dr. G. Schmidta**

### OLIWA NA USZY

leczy prędko i radykalnie czasową głuchotę, wycieki z uszu, kłócie w uszach, nawet w zastarzałych i najuporczywszych wypadkach.

Usuwa natychmiast przykry szum w uszach, niemniej lekkie niedosłuch jak tego dowodzą tysiące świadectw oryginalnych. — Cena flaszki wraz z opisem użycia 2 zlr. a. w.

Dostać można w aptekach najwięcej renomowanych. W Wiedniu: w apt. „zum römischen Kaiser“, w apt. Bayera, Wollzeile, Nr. 13. — W Krakowie: w apt. Edwarda Radlera. (424. 18-2).

**PRAWDZIWE, BERNEŃSKIE!**  
**SUKNO**  
Metr 1 zł.  
NAJLEPSZEJ JAKOŚCI!

wysła  
po cenach fabrycznych  
**Leopold Epstein w Bernie.**

(391. 28-2). Próbki franco.

Czcionkami E. F. Arvaya w Rzeszowie, 1887.

## NOWA RESTAURACYA.

Z dniem 1go października b. r. otworzyłem  
**RESTAURACYĘ**  
przy ulicy Pańskiej

w domu p. Zangena.

Przyjmuje Abonamenta na obiady.

Polecam szczególnie ciepłe i zimne przekąski na drugie śniadania i na kolacje, jakoteż herbatę, WINA w różnych gatunkach i

### PIWO OKOCIMSKIE.

Staraniem mojem będzie zadowolnić Szanowną P. T. Publiczność tak dobrocią potraw i napojów, jakoteż szybką usługą.

Z szacunkiem

**Jakób Kleinmann.**

(449. 5-2)

## TYLKO 3. ZŁOTE!

300 tuzinów KOBIERCÓW w najpiękniejszych tureckich, szkockich i pstrych wzorach 2 metry długie, 1 1/2 metra szerokie, muszą być jak najprędzej sprzedane; — sztuka jeszcze tylko 3 zlr., wolne od cła, za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową. — Stósownie do tego kolterki przed 10zka, para 2 zlr.

**Adolf Sommerfeld, Drezno.**

Odsprzedawcom bardzo się poleca. (450. 3-2).

## 200 KOCY

Rakszawskich od 2 zlr. 50 ct. — 7 zlr.

Sukna nieprzemakalne na BURKI i BUNDY poleca

**A. Borówka**

w Rzeszowie. (450. 3-2).

## FRANCISZEK TISCHLER

w Rzeszowie

poleca

nowy transport towarów

na ubrania

męskie i damskie.

(446. 4-2).

## Za bezcen!

Proszę czytać.

10 wyraźnie dziesięć kawałków NUT, na fortepian (walce, polki, utwory salonowe i t. p.

za zlr. 2.50

ekspediuje DRUKARNIA

E. F. Arvaya

w Rzeszowie.

Po odbyciu specjalnych studyów w Berlinie, a to tak na klinicech tamtejszych jak i w pierwszorzędnym zakładzie technicznym dra Baumego, otworzyłem w Rzeszowie stale

## ATELIER DENTYSTYCZNE

zaopatrzone podług wzorów zagranicznych w wszelkie najnowsze przybory i narzędzia.

W zakres mego działania wchodzą wszystkie trzy gałęzie nowoczesnej dentystyki tj. 1) część chirurgiczna (ekstrakcyje zębów ze znieczuleniem). 2) część konserwacyjna tj. plombowanie cementem, srebrem i złotem. 3) część techniczna uzupełniająca braki, za pomocą sztucznych wyrobów.

ATELIER DENTYSTYCZNE otwarte codziennie przed południem od godz. 10-12, po południu od godz. 3-5.

**Dr. Juliusz Bandrowski.**

Obok hot. Luftmaszyny w domu Finka, na I szem piętrze.

(411. 20-2).